ŁOWIEC POLSKI



Kurjer poleski. Fot. J. W. Krauze.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

NR. 23 (577). 7 CZERWIEC 1930 R.

Ukazała się książka dla myśliwych i młodzieży,

CZESŁAWA ODROWĄŻ-PIENIĄŻKA.

„W CESARSTWIE MENELIKA“

w pięknej, stylowej okładce. Bogato ilustrowana, z mapą ekspedycji i innymi dodatkami, oraz z przedmową wybitnego znawcy łowów egzotycznych, **dra Stanisława Zaborowskiego.**

Wydawnictwo ograniczone do tysiąca egzemplarzy numerowanych. **Cena zł. 16.**

Cena nienumerowanych zł. 8.

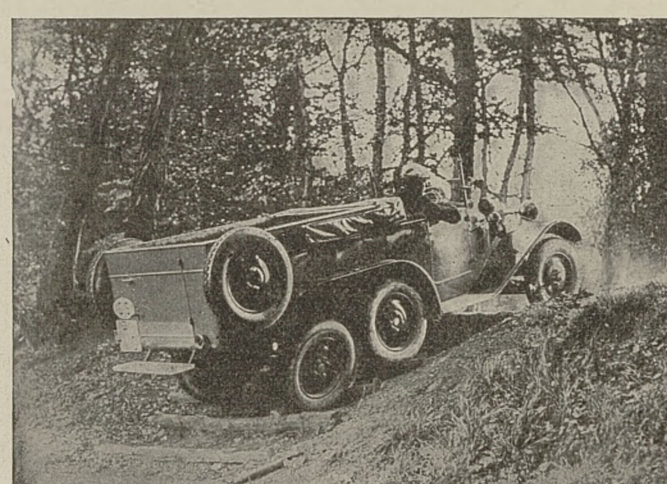
Samochody myśliwskie

posiadają ruchome osie, praca których zastępuje czołgi na każdym terenie i są także używane jako wojskowe samochody terenowe.



Myśliwski wóz kryty p. Hrab. Mauryc. Potockiego.

TATRA



Myśliwski wóz otwarty.

Warszawa, Salon wystawowy Aleja Jerozolimska Nr. 14.

Dyrekcja i warsztaty: Czerniakowska Nr. 207.

MEBLE TRZCINOWE

KILIMY

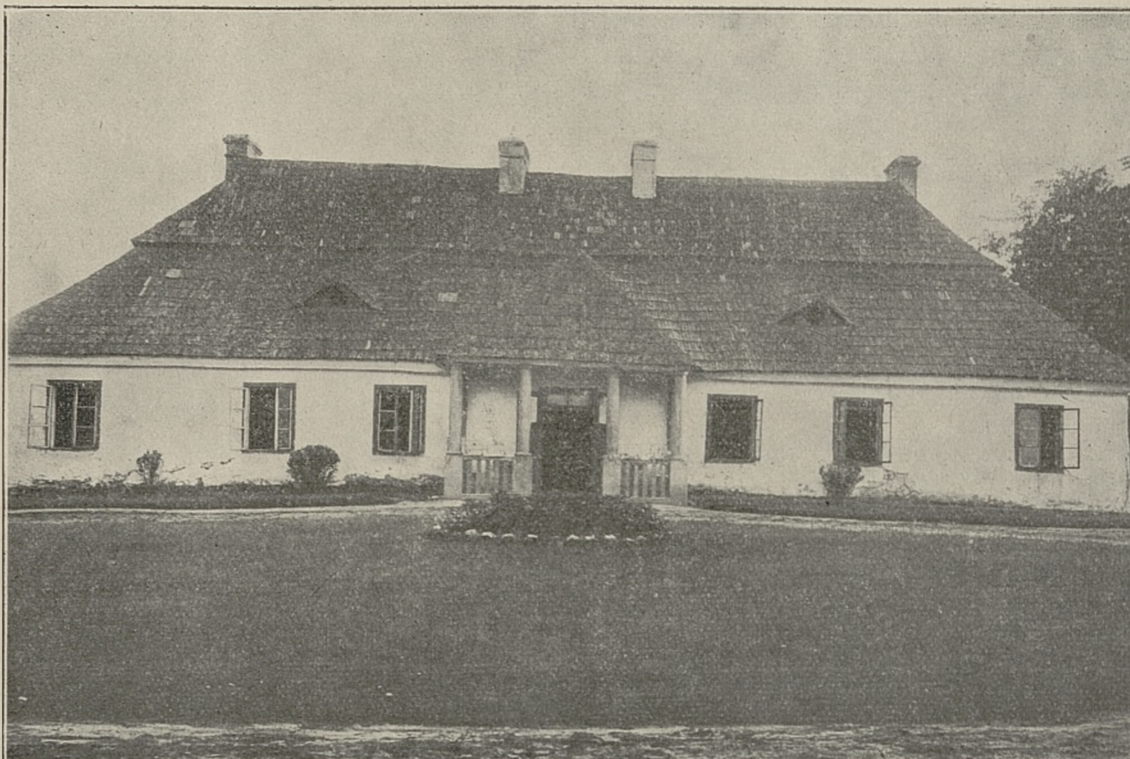
MAKATY BUCZACKIE

W. KRĄKOWSKA

WARSZAWA Al. Ujazdowska 30.

Tel. 106-92.





Dwór w Węgrzynowicach. (Do art. A. hr. Rzewuskiego „Na terenach Węgrzynowic", str. 463).

SPRAWA PILNA I ZASADNICZA.

Redagując w Wilnie od dwuch z górą lat miesięcznik p. t. „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie", będący organem ideowo-bezterenowego Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego, przeprowadzałem w szeregu artykułów, wzmianek, uwag i odpowiedzi redakcji jedną naczelną zasadę, którą uważam osobiście za główną oś wszelkich zagadnień łowieckich. Zasada ta brzmi, że **do uzdrowienia stosunków łowieckich i do pracy łowieckiej wogóle powołane jest samo społeczeństwo (Towarzystwa, kółka, delegaci); że Państwo (czynnik urzędniczy) ma w pracy łowieckiej rolę li tylko wtórną: opiekuńczą, pomocniczą i kontrolującą.**

Niestety, wileński organ łowiecki, którego jestem redaktorem, nie jest czytany po za obszarem paru województw północno-wschodnich (jeżeli nie liczyć kilkunastu bibliofilów myśliwskich) i głos jego nie rozszedł się szerzej wśród myślistwa polskiego, zwłaszcza, że organ ten nie jest dotychczas czasopismem samodzielnem, lecz tylko miesięcznym dodatkiem do gazety wileńskiej „Słowo". Tem większy zrobiła mi zaszczyt Redakcja „Łowca Polskiego", zamieszczając w r. 1928 (Nr. 39) przedruk jednego z mych artykułów o tej właśnie materji traktujących p. t. „O czynniku społecznym w łowiectwie". Dalszy zaszczyt mnie spotkał, gdy mój półurzędowy referat o „Wytycznych polityki łowieckiej" wygłoszony na zjeździe starostw województwa wileńskiego, został również w „Łowcu P." wydrukowany (Nr. Nr. 6 i 7 z r. 1929).

Niezależnie od powyższego — doniosły dla mnie problem roli społeczeństwa w łowiectwie poruszyłem w dwuch szkicach, już wyłącznie napisanych dla „Łowca P.". W pierwszym p. t. „O politykę łowiecką w lasach państwowych" (Nr. 27 z r. 1929) postawiłem pytanie: etatyzm, czy liberalizm w gospodarce łowieckiej zarządu lasów państwowych? W drugim, zatytułowanym „Film łowiecki" (Nr. 10 z r. b.) zaznaczyłem, że dla polepszenia naszych stosunków łowieckich konieczna jest mądra i bezustanna propaganda na rzecz łowiectwa w **całem** społeczeństwie, gdyż zanim nie przebijemy muru obojętności społeczeństwa dla spraw łowieckich, nie będziemy mogli liczyć na najlepsze nawet chęci i wysiłki zarówno władz, jak i jednostek.

Miałem, jak się później okazało — dość naiwną iluzję, że te dwa moje artykuły drukowane w „Łowcu P.", zwłaszcza zaś pierwszy z nich („O politykę łowiecką w lasach państwowych") wywołają oddźwięk w formie dyskusji i polemiki. Nic podobnego. Po za jednym odosobnionym i bardzo lakonicznym głosem ani jeden myśliwy w dyskusji nie wziął udziału. Cóż to znaczy? Znaczy to, że łowiectwo nasze, mając tyle chlubnych kart w swej przeszłości i teraźniejszości, zbyt się rozdrabnia na szereg odcinków, nie mając widać ochoty zastanowić się nad **całością** zagadnienia łowieckiego.

Czytamy w „Łowcu P." świetne artykuły hodowlane i przyrodnicze, fachowe rozprawy strzelecko-balistyczne, ładne opowieści i humoreski, piękne i na-

strojowe poezje, wnikliwe i zwięzłe porady prawne, przebogaty dział informacyjny... Wszystko to jest bardzo ważne, bardzo ciekawe, bardzo pożyteczne. Lecz mimo to wszystko Polska Myśl Łowiecka nie dała dotąd ani razu (jeżeli nie liczyć skromnych, dyskusyjnych szkiców niżej podpisanego) ani jednego artykułu poświęconego wyłącznie łowiectwu, jako całości, rozumiejąc przez tę całość **zagadnienie bytu łowiectwa jako organizacji społeczno-państwowej.**

I dlatego współczesne piśmiennictwo łowieckie (mówię tu przedewszystkiem o „Łowcu P."), piśmiennictwo piękne, ciekawe, pożyteczne — sprawia na mnie chwilami wrażenie wędrowania po rozległych morzach bez busoli. Zgłębiamy — fachowo i zresztą bardzo potrzebnie — poszczególne „odcinki" łowiectwa, lecz nie chcemy „pomyśleć generalnie", jakby powiedział Zagłoba.

Co rozumiem przez ową busolę w łowiectwie? — Rozumiem pewną konstrukcję, którąby zgodnie wytworzyła Polska Myśl Łowiecka, dla umieszczenia łowiectwa na godnem miejscu wśród innych zagadnień społeczno-państwowych. Konstrukcja taka, po jej przedyskutowaniu przez myślących myśliwych całej Polski, ległaby jak kamień węgielny, jak niewzruszony fundament pod wielki gmach przyszłego łowiectwa naszego.

Nie chcę być Pytją i nie chcę ograniczyć się frazesami, które może źle będą zrozumiane. Powiem wyraźnie. Czy chcemy, by o sprawy łowieckie w Polsce troszczyli się urzędnicy państwowi, czy też chcemy, by łowiectwem naszem rządziły silne, karne, bogate i świadome swych celów, zrzeszenia łowieckie z „Polskim Związkiem Stowarzyszeń Łowieckich" na czele? Słowem: czy chcemy etatyzmu, czy liberalizmu w łowiectwie?

Dziwna jest natura ludzka. Wszyscy, niemal bez wyjątku, narzekamy na przerost etatyzmu w naszem życiu społeczno-państwowem. Krzyczymy, że młode ustawodawstwo nasze krępuje każdy krok obywatela, że wtrąca się bez potrzeby w każdą dziedzinę życia, nieraz prywatnego, że podkopuje inicjatywę indywidualną, że zanadto wszystkie przejawy życia rejestruje, segreguje, księguje, „ewidencjonuje". Wołamy głośno o zmianę, o zmniejszenie rozpędu tej istnej śruby etatystycznej... I oto w dziedzinie łowiectwa najzacieklejsi antyetatyści zmieniają się nie do poznania. Wszystkie bolączki naszego łowiectwa przypisują bezczynności władz. Z powodu jednego wypadku łagodnego ukarania za kłusownictwo wylewają morze narzekań... I nie chcą się zastanowić, skąd się to kłusownictwo właściwie wzięło? Czy ten, godny zresztą potępienia i kary, kłusownik nie jest jednak troszkę myśliwym i — odwrotnie — czy najprawidłowszy myśliwy nie bywa (przynajmniej od czasu do czasu) kłusownikiem? Takim panom się wydaje, że społeczeństwo nasze, które jest wprost horrendalnie antyłowieckie (t. j. rozpaczliwie bierne i obojętne en masse do sprawy łowieckiej) stanie się nagle „łowieckiem", jeżeli tylko przy każdem starostwie lub nadleśnictwie ustanowimy „fachowy" referat łowiecki, przy każdem województwie, czy dyrekcji leśnej — „fachowy" inspektorat łowiecki, zaś całą tę nawskroś biurokratyczną budowlę ukoronujemy u góry „fachowym" wydziałem, ba — departamentem łowiectwa przy Ministerjum Rolnictwa!

Sieć urzędów, choćby najrozleglejsza i najdoskonalsza (w teorji) pozostanie tylko siecią urzędów — urzędujących... Niżej podpisany będąc sam urzędnikiem państwowym i zgłębiwszy tajniki naszej machiny urzędniczej, ma poważne obawy, że gdyby ten projekt biurokratyczny został choć częściowo zrealizowany, to łowiectwu naszemu groziłaby poprostu zagłada. Jak Kasy Chorych nie uzdrowiły naszego społeczeństwa, ba, nie poprawiły nawet naszych warunków sanitarno-higjenicznych, tak i projektowane urzędy łowieckie nie uzdrowią same przez się naszego łowiectwa. Nie zapominajmy, że urzędy są obsadzone nie przez jakieś idealne automaty z nieprawdziwego zdarzenia, lecz przez żywych ludzi, będących niczem innem, jak tylko cząstką samego społeczeństwa. Jakie społeczeństwo — takie urzędy. Dlatego też, jeżeli naprawdę chcemy, by łowiectwo w Polsce zakwitło, musimy **uderzyć w samo społeczeństwo** *). Uderzyć — czem?

Przedewszystkiem — umiejętną, cierpliwą, bezustanną **propagandą.** Propaganda powinna brzmieć nietylko ze szpalt pism fachowo-łowieckich, lecz również z łamów czasopism powszechnych. (Ostatnio pod tym względem zaznacza się znaczny zwrot na lepsze: szereg czasopism poświęca od czasu do czasu część numeru sprawom łowieckim, że wymienię tylko „Słowo" wileńskie, „Dziennik Poznański", „Światowid", „Il. Kurjer Codzienny"). Kinematograf, radjo, wystawy, odczyty, pogadanki — żaden środek propagandy ideowego łowiectwa nie powinien być pominięty! Propagandę należy szerzyć przedewszystkiem wśród samych myśliwych, których niestety, duży jeszcze odsetek pojmuje łowiectwo jako funkcję strzelania do zwierzyny, i nie odczuwa potrzeby zrzeszania się, pracy ideowej i t. d.

Drugim taranem, który skruszy mur obojętności dla łowiectwa i zdobędzie dla tego łowiectwa godną i trwałą pozycję w społeczeństwie, będzie zainteresowanie niższych funkcjonarjuszów państwowych (policji, straży leśnej) sprawami łowieckiemi. Nie łudźmy się, że najgroźniejsze cyrkularze władz ministerjalnych i wojewódzkich potrafią tych ludzi zmusić do żywego zajęcia się łowiectwem. Trzeba ich **zainteresować** obmyślanym z góry **systemem nagród pieniężnych** za walkę z kłusownictwem. Wiem z praktyki, jak dodatnie wyniki daje taki system nagród stosowany od dwuch lat z górą przez Towarzystwo Łowieckie Województwa Wileńskiego. Znam wypadek, gdy policjant (bynajmniej nie myśliwy!) strawił trzy noce bezsenne na 20-stopniowym mrozie, by wreszcie złapać na gorącym uczynku, nieuchwytnego dotąd wnykarza. I wiem, że policjant ten, otrzymawszy sporą nagrodę pieniężną, bynajmniej tych trzech nocy bezsennych nie żałował...

Trzecim środkiem uzdrowienia naszego łowiectwa jest racjonalny **kontakt czynników łowieckich z czynnikami państwowymi.** Tu właściwie dochodzę do sedna poruszonego zagadnienia: etatyzm, czy liberalizm? Czy mamy natarczywie domagać się tworze-

---

*) Patrz cyt. artykuł mój „Film Łowiecki" (Nr. 10 „Łowca P." z r. b.).

nia jakichś urzędów łowieckich (referentów powiatowych, inspektorów wojewódzkich, wydziału lub nawet departamentu w ministerjum), któreby miały w sposób „fachowy" prowadzić sprawy łowieckie, czy też wystarczy tylko podźwignąć i ożywić istniejącą już obecnie organizację stowarzyszeń łowieckich i delegatów łowieckich z Polskim Związkiem Stowarzyszeń Łowieckich na czele? — Zanim odpowiem na to pytanie, dam jeden mały przykład. W pewnym powiecie na Wschodzie Polski pracuje w starostwie skromny referent, dla którego sprawy łowieckie stanowią zaledwie jakieś 5 proc. jego pracy urzędowej, wykonywanej, nawiasem mówiąc, z wielką sumiennością i wydajnością. Referent ten jest wprawdzie myśliwym zapalonym, lecz bynajmniej nie fachowcem, raczej laikiem, jeśli się zważy wymagania stawiane współczesnemu myśliwemu, gdyż prawie nie śledzi Warszawy narzekających „sprawozdań", lecz mozolnie, pocichu, z dnia na dzień służyli owemu referentowi radą, wskazówką i pomocą. W tem miejscu dotknę sprawy najboleśniejszej i powiem bez ogródek: panowie delegaci P. Z. S. Ł., jeżeli o województwa wschodnie chodzi i jeżeli pominiemy kilkanaście ofiarnych i dzielnych jednostek, nic zgoła dla sprawy łowieckiej nie robią! Przeciętnym typem delegata, jeżeli chodzi o województwa wschodnie, a specjalnie o Wileńszczyznę, jest tytulant, mianowany delegatem, najczęściej niewiadomo na czyj wniosek, a który inicjatywy żadnej nie przejawia, a na zapytania starostwa albo wogóle nie odpowiada, albo — wyrażając się z rosyjska — „odpisuje się" t. j. załatwia sprawę papierowo. Obok delegatów należy wspomnieć o niemałej ilości towarzystw i kół myśliwskich, które, jakkolwiek zrzeszone w Polskim



Sarny w „Parku zajęczym". (Do art. na str. 470).

za literaturą łowiecką, nie jest przyrodnikiem, nie ma pojęcia o hodowli zwierzyny etc. A jednak referent ten w ciągu niespełna dwuch lat dokazał cudów: potrafił zainteresować policję powiatu sprawami łowieckiemi do tego stopnia, iż obecnie żadne wykroczenie przeciwko ustawie łowieckiej nie uchodzi tam bezkarnie; potrafił zachęcić włościan do rejestracji swych gruntów jako obwodów wspólnych, dzięki czemu obecnie 9/10 gruntów gminnych powiatu stanowi obwody łowieckie (jak na warunki Wschodu Polski jest to poprostu nadzwyczajność!); potrafił w każdej gminie zorganizować solidne, porządnie i nawet ideowo funkcjonujące kółko łowieckie. Tajemnica tych „cudów" jest bardzo prosta: referent ten, sam nie będąc fachowcem, ma w powiecie dwuch delegatów P. Z. S. Ł., ludzi ideowych, czynnych i fachowych, którzy nie poprzestali na przesyłaniu do Związku S. Ł., niczem — prócz polowania (i to często niezbyt etycznego) się nie zajmują.

Taka „społeczna organizacja łowiecka" wygląda bardzo smutno. Lecz stąd, zdaniem mojem, nie można snuć wniosku, by tę całą organizację społeczną przekreślić, lub nawet umniejszyć, zamiast niej zaś, stworzyć sieć urzędów łowieckich. Po pierwsze dlatego, iż organizacja ta, mocno jeszcze kulejąca, polepsza się jednak powoli z roku na rok: coraz więcej mamy energicznych i ideowo pracujących delegatów, ideowe towarzystwa łowieckie rosną w siły i przejawiają coraz pożyteczniejszą działalność. Nieideowe towarzystwa zamierają lub łączą się z ideowemi... Po drugie dlatego, że, jak już się rzekło, nie wierzę w uzdrowienie łowiectwa środkami etatycznymi. Urząd będzie zawsze urzędem (jeszcze jednym!) — skostniałą komórką kosztownego i nieruchawego

mechanizmu, i nigdy nie zastąpi zdrowej i żywotnej inicjatywy społecznej. Odwrotnie — raczej ją zniweczy!

To też iść należy nie po linji domagania się jakichś departamentów, wydziałów, referatów lub inspektoratów łowieckich, lecz trzeba cały wysiłek i całą dobrą wolę włożyć w **usprawnienie i uzdrowienie już obecnie istniejącej organizacji społeczno-łowieckiej!** Propagujmy wśród braci myśliwskiej i wśród społeczności niemyśliwskiej, zasady, dążenia i cele ideowego łowiectwa! Wyznaczajmy na delegatów łowieckich ludzi ofiarnych i energicznych! Popierajmy wysiłki lokalnych, ideowo pracujących towarzystw łowieckich! — Doświadczenie uczy, że radykalne reformy pozostają zazwyczaj na papierze i raczej burzą, niż budują. To też: — nie wprowadzajmy reform radykalnych, lecz poprostu mozolnie, cierpliwie, krok za krokiem usprawniajmy to, co już istnieje.

A Państwo? Czyżbyśmy władzom państwowym nie wyznaczyli żadnej roli w dziedzinie łowiectwa? Owszem. Jak już nadmieniłem, rola Państwa powinna iść w trzech kierunkach: opieki, pomocy i nadzoru. O państwowych opiece i nadzorze mówi art. 73 naszego prawa łowieckiego, lecz wiemy, że jeśli o opiekę chodzi, to wygląda ona dość blado. Należy nadać jej rumieńca. W jaki sposób?... W sposób b. prosty. **Dochód Ministerjum Rolnictwa z samych kart łowieckich wynosi w budżecie na rok 1930-31 przeszło pół miljona złotych.** Czyż nasze organizacje społeczno-łowieckie z Polskim Związkiem S. Ł. na czele, nie miałyby słusznej racji domagać się, by choćby część tej sumy obrócić na cele łowieckie! Albowiem, jeśli nie liczyć skromnych wydatków osobowych na referat łowiecki, Ministerjum Rolnictwa, wydając na cele rybackie przeszło 6 miljonów złotych, nie przewidziało w swym budżecie **ani grosza na cele łowieckie!** Opieka państwowa nad łowiectwem powinna wyrazić się przedewszystkiem w asygnowaniu ideowym towarzystwom łowieckim pewnej sumy rok rocznie. Suma ta byłaby przez P. Z. S. Ł. rozdzielana pomiędzy zainteresowane towarzystwa i szłaby na propagandę łowiecką, na nagrody za walkę z kłusownictwem, na organizację ochrony zwierząt rzadkich, na Instytut Łowiectwa, na prace naukowe, na doświadczenia i cele hodowlane i t. d. i t. d.

Oto w zarysach ogólnych pogląd mój na tę sprawę — pilną, zasadniczą i obchodzącą każdego myśliwego, który się troszczy o przyszłość naszego łowiectwa.

Na możliwy zarzut, że przedwcześnie alarmuję społeczeństwo łowieckie, odpowiem: tak nie jest. Poruszona przezemnie sprawa jest bardzo pilna. Przedewszystkiem dlatego, że jesteśmy w przededniu nowelizacji naszego prawa łowieckiego. Jeśli więc chcemy, by ta nowelizacja nie zagubiła się w szczegółach, lecz by dała łowiectwu naszemu mocne i wyraźne podwaliny, musimy sobie jasno uświadomić, jak sobie wyobrażamy społeczno-państwową organizację łowiectwa.

Alarm mój jest uzasadniony nietylko z tego powodu. Oto wśród wielce kompetentnych czynników łowieckich dają się słyszeć głosy, które są skłonne rozwiązać zagadnienie łowieckie w sposób nawskroś etatystyczny. Wydział wykonawczy P.Z.S.Ł. złożył niedawno władzom centralnym memorjał w sprawie łowiectwa i w memorjale tym, nie wspomniawszy ani słowem o konieczności pomocy finansowej dla łowiectwa ze strony Państwa, wysunął projekt utworzenia samodzielnego wydziału łowieckiego w Ministerjum, oraz sieci urzędów łowieckich w województwach i powiatach. Również Maurycy hr. Potocki, znakomity myśliwy i znany autor łowiecki, w art. p. t. „Uwagi nad sprawami łowiectwa w przedwojennej i dzisiejszej Polsce", wydrukowanym w półurzędowych „Materjałach monograficznych Województwa Warszawskiego" (zeszyt grudniowy 1929 r.) dochodzi w konkluzji swych rozważań do zgoła etatystycznego projektu rozwiązania zagadnień łowieckich.

Oddaję artykuł niniejszy do druku w nadziei, że może tym razem będę szczęśliwszy t. j. doczekam się przedyskutowania poruszonej przezemnie sprawy na łamach „Łowca Polskiego".

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI.





NA TERENACH WĘGRZYNOWIC — MIEJSCU URODZENIA JANA CHRYZOSTOMA PASKA.

I.

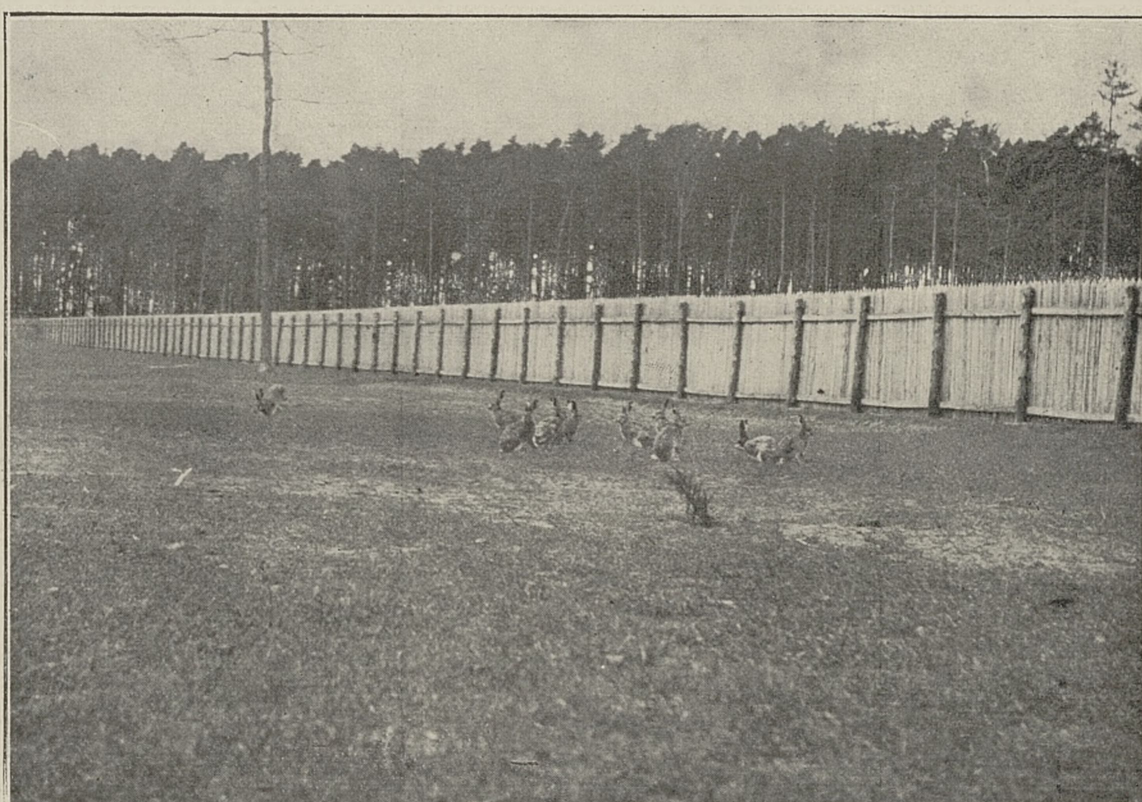
Rój wspomnień wieje od prastarego, bo 1660 rok pamiętającego dworka z bierwion modrzewiowych (dziś pobielonych oczywiście) — w którym to bytował nieraz, protoplasta, że tak powiem, dzisiejszych hodowców, a poniekąd i pisarzy łowieckich. Obecnie Węgrzynowice stanowią własność czcigodnej p. Ireny Łoguckiej, wdowie po ś. p. słynnym lekarzu, specjaliście chorób piersiowych, zmarłym w 1915 r., pozostawiając po sobie pamięć nieskazitelnej, gołębiej duszy człowieka, najlepszego polaka- -patrjoty i przezacnego obywatela! Wspomnienie o nim żyje jeszcze wśród ludności miejscowej — i na terenach łowieckich też — w postaci pięknych, piętnastoletnich, wzorowo prowadzonych zalesień. Z archaicznego dworku z tak typowem, staropolskiem, podwójnem wiązaniem dachu — ma się wrażenie, że lada chwila ukaże się Imć Pan Jan Chryzostom, burzliwy szlachcic — nieco zawadjaka o szczerozłotem, polskiem sercu—okrążony gromadą swych pupili przeróżnych, a więc oswojonych wyder, wilków, rysiów i lisów mnogością srogą — podczas gdy ostrożny żóraw, czarny bocian-hajstra i drop o strusim wyglądzie — poważnie kroczyć w ślady swego władcy i pana będą! — A nad głową jego fruwają orły, sokoły, rarogi, czaple o królewskich kitach i kruki posępne!... Mądre oczy puhacza, ruch każdy rycerza-ziemianina śledzą!... Miłyż mój Boże, gdzież się to wszystko podziało!? Ten, co ongiś podjazdy Chowańskiego do nogi „wycinał", do brodatych carów na Kremlach przeróżnych posłował — wszelkie tryumfy naszego oręża przeżywał — śpi w zimnej mogile, na tej, tak bardzo przez niego ukochanej ziemi!... Lecz pamięć o nim — wieczną, żywą jest!... Aż dusza i serce rosną, gdy się pomyśli, że pamięć ta w wolnej naszej Ojczyźnie nareszcie czczoną być może! — że pietyzm, z którym chroniliśmy jej zabytek każdy w uroczych Węgrzynowicach pod kustodją obecnej właścicielki ze wzruszającą pieczołowitością, tak dobitnie się uwydatnia!...

Hart ducha niezmierny wstępuje w jestestwo całe natenczas! — gdyż zaiste naród i społeczeństwo, które tradycje pokoleń, zasługi wybitnych ojców z taką tkliwością piastować umie — nie zaginie marnie w najokrutniejszej nawet opresji!... Niezbitym dowodem czego — zdjęcie z krzyża umiłowanej Polski naszej!— I co by i jak by nie krakali pesymiści i ludzie zgryźliwi — gdy się widzi istniejące zabytki lat dawno ubiegłych — żywą nić związku z przeszłością, wtedy wierzy się mocno, w życiodajne siły państwowe!... A wrażenie podobne, wynosi się z pobytu w Węgrzynowicach. Przejawia się tam — odrodzenie we wszystkiem — nawet w zwierzostanach!...

II.

Tereny te przed wojną należały do najlepszych łowisk byłej Kongresówki. Bezpośrednia bliskość znakomitych spalskich lasów, Skierniewic — na których niegdyś odbywały się doroczne polowania naszych byłych ciemiężycieli, carów moskiewskich — poprostu „nafaszerowane" były rozmaitą zwierzyną. Wschodni satrapi łożyli bajeczne sumy na utrzymanie rekordowych zastępów dziczyzny — gwoli „popisaniu się" przed rozmaitymi „kuzynami" — bajecznymi rozkładami! Bażantarnia skierniewicka nie miała sobie chyba równej w całej Europie, jako organizacja terenów i ilość okazów drobnej zwierzyny — Spała, Lubochnia, Cebrowice, Tomaszów roiły się od grubej!... W nader ciekawem sprawozdaniu o tych łowach z 1884 roku, które odnalazłem w archiwum naszej Redakcji, napisanem przez carskiego pułkownika Mikołaja Małychina, czytamy, że przez dwanaście dni łowów na tak zwanych rewirach Księstwa Łowickiego padło: jeleni 12, danieli 31, rogaczy 22, dzików 49, zajęcy 156, bażantów 31, kuropatw 104, cietrzew 1, i lisów 3 — razem 396 sztuk!... Wspomnienia te, pod tytułem „Cesarskie polowania", są pisane charakterystycznym językiem typowego „czynownika" dawnych „dobrych, gogolewskich czasów!". Dowiadujemy się z nich, że cesarskim łowczym był natenczas nasz rodak, niejaki p. Szeligowski, oraz, że brali w nich udział miejscowy obywatel, p. Łuszczewski i okoliczny proboszcz, ksiądz Żmudowski, słynny myśliwiec (aż trzech „miatieżników" w orszaku cesarskim—koniec świata!... krótko mówiąc!). Chociaż, aż tryska z tych „zapisków" uniżona czołobitność i serwilizm przed potęgą swych władców — jednakże nie może z widocznym bólem serca, ów sławetny funkcjonarjusz nie oddać należnego uznania wzorowej organizacji łowów, które się odbywały, przeważnie pod kierownictwem owych „buntowszczyków-polaczków"—głębokiej ich fachowości, znajomości terenów, wynikiem

czego bywały fantastyczne rozkłady!... Wojna europejska, zawierucha bolszewicka, no, i brak wszelkiej reglamentacji w pierwszych latach naszej niepodległości, zredukowały zwierzostan prawie że do zera, niestety!... W roku 1923, będąc służbowo w Skierniewicach, dowiedziałem się, że wspaniałe te łowiska posiadały natenczas dwa rogacze, pięć problematycznych bardzo bażantów, kilka zajęcy i nieco królików! „Sic transit gloria!". O pięciu tysiącach etatowych jeleni w Spale, dzikich, pozostały wspomnienia!... Dziś, zawdzięczając energicznej gospodarce łowieckiej Zarządu lasów spalskich i reprezentacyjnych polowań Pana Prezydenta, stan ten opłakany, znacznie się podniósł i dzięki Bogu, już na tych łowiskach padają nietylko „dwa piękne zające"! Miejmy nadzieję, że powróci dawna świetność tych terenów ku pociesze serca den z najkapitalniejszych jeleni, zdobytych w mazowieckiej ziemi!... A dziś!?... niestety!... Od samego początku zaczynać trzeba!... Obecna właścicielka, jej pomocnik, nadleśny, p. Szpicera, oraz zespół gajowych z dzielnym strzelcem Jankiem Grochowskim, skutecznie dniem i nocą harują, pilnując zwierzynę, tępiąc kłusownictwo i wnykarzy! To też owoce tej wytężonej pracy, już są widoczne. Stan sarn, gdzie rok temu bywało li tylko jaka para przechodnia — podniósł się do kilkunastu sztuk, stale osiadłych. Poczciwe, młode zajączki widuje się dość gęsto, królików w miłym, dziwne miano „Kontrowersu" noszącym rewirze, nawet bardzo dużo!—a cietrzewie toki były, jak powiadają, wyśmienite! (bawiłem wtenczas na Polesiu i dopiero ku końcowi igrzysk nadjechałem). Muszę skonstatować, że conajmniej z pół setki kogutów



Park zajęczy w lasach Edw. hr. Raczyńskiego. (Do art. na str. 470).

Dostojnego Włodarza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jego zaproszonych gości, oraz gwoli zadośćuczynieniu ambicji narodowej, szczególnie w obecności przedstawicieli państw zagranicznych, zupełnie słusznej i usprawiedliwionej!...

III.

Na skutek tego sąsiedztwa nic dziwnego, że Węgrzynowice, położone nad kompleksem tych masywów leśnych — Regny, Lubochnia, Spała, Sługocice, Tomaszów, należały do jednych z najobfitszych w przeróżne gatunki zwierza, zakątków!...

Opowiadał mi czcigodny pan prezes Słonczyński, że bajeczne bywały tam „sztreki" — tam to też z ręki mistrza nad mistrze, p. Stanisława Lilpopa padł jeliczyć tam było można! Więc, przy dobrych lęgach na rok przyszły ze sto „tetrao-tetrix'ów" będzie gościć na tych miłych terenach!... Co daj Boże i Ś-ty Hubercie!... Oprócz tego p. Łogucka nosi się z zamiarem hodowli bażantów. Wymarzyć chyba nie można odpowiedniejszych do tego warunków!... Śliczne, gęste zagajniki odseparowane od kompleksu lasów rządowych drutem kolczastym, chroniącym znajdującą się tam, wojskową prochownię, na skutek czego kompletny brak dróg publicznych, przecinających te rewiry, i wzorowa obecnie straż łowiecka, doprowadzą niezawodnie etaty zwierzyny do dawnego, kwitnącego stanu!

A ciężka zaiste jest walka w tych, prawie że podwarszawskich okolicach ze współczesną plagą — wnykami! Dzień i noc trzeba czuwać!

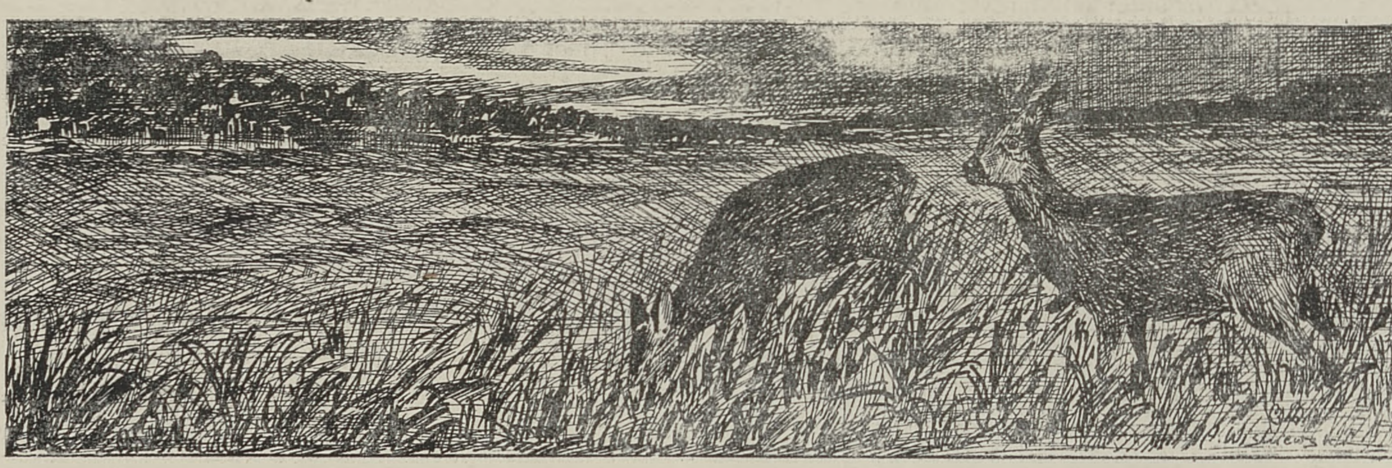
IV.

Noc — ciemno jeszcze. Stojąc na skraju sosnowej, zwartej kultury — obserwuję manewry i wylot cietrzewi. Szuszykania nieśmiałe, „spracowane" już bełkoty czarnych rycerzy. Latają, jak szalone, w rozmaitych kierunkach, „czepiając się" gałęzi wysokich drzew, pojedynczo na zasiewie żytnim rosnących. Tu, gdy zboże było małe jeszcze, odbywały się najliczniejsze, do 15 osobników, toki. Pole okolone jest wysokopiennym, rządowym lasem. W jego czeluściach mieści się wojskowa prochownia. Drut kolczasty odgradza je — posterunki czuwają. Snopy światła od latarń strażniczych swe ostre promienie na falującą już niwę rzucają!... Rzecz dziwna i godna uwagi, jak zwierzyna wszelka, szybko się przyzwyczaja do niesamowitego nawet otoczenia. Szereg ogni, rzekłbyś, jak na ulicy wielkomiejskiej — okrzyki czuwających, wojskowych posterunków na okół — hałas pobliskich pociągów i pomimo to, naliczyłem osiem sztuk sarn, najspokojniej „pasących się", kilkadziesiąt szaraczków „przekicało" koło mnie, wracając w swe zacisza z nocnego żerowiska, kilka parek kuropatw z gromkim furkotem zerwało się koło mnie — sylwetki wiosennych trubadurów czerniły się na drzewach!... Wyobrażam sobie pierwsze parę tygodni, po instalacji tego oświetlenia i tych wrzasków! Napewno wróbla byś tam nie zobaczył, a dziś?! Po dwóch latach piekielnego harmidru, spaceruje sobie spokojnie zwierz i ptak wszelki!...

Na zalanem potokami światła polu, zwierzyna czuje się niegorzej od pięknej warszawianki, po asfalcie Nowego Świata, czy Alej swemi zgrabnemi nóżkami na wysokich obcasikach takt wybijającej! — Fenomenalne!... Ale i pocieszające zarazem, gdyż przekonywujemy się o tem, że nie tylko t. zw. „kulturalne" odmiany, jak sarna, zając, bażant, lecz i dziki teteruk może się z czasem nagiąć do zmienionych gruntownie warunków otoczenia! Odniosłem z tych obserwacyj moc najmilszych wrażeń!... Krew, coprawda nie popłynęła — strzelba dziewicza od strzału powróciła do Warszawy, lecz „dusza myśliwca" pokrzepiona i „ukonsolowana" do „non plus ultra" została.

Odwetuję to sobie w tych samych Węgrzynowicach w przyszłości, jeśli Bóg pozwoli, co niezawodnie nastąpi przy obecnym stanie gospodarstwa łowieckiego, a tymczasem nie zapomnę nigdy tego ukojenia, które przeżyłem w tem miejscu urodzenia Imć Pana Jana Chryzostoma, bitnego szlachcica i miłośnika przyrody i zwierząt wszelkich!... Dzięki Mu!... jakoteż dzisiejszej, tyle gościnnej kasztelance tego pięknego, modrzewiowego dworku — Czcigodnej Pani Doktorowej Łoguckiej!

ADAM RZEWUSKI.



HODOWLA PSA MYŚLIWSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI.

Dokończenie. (Zob. Nr. 22).

Selekcja kandydatów do księgi rodowej jest bardzo ostrożna, a regulamin ulega stałym poprawkom z tendencją obostrzenia. Do księgi rodowej czechosłowackich łowieckich psów „Člp", mogą być zapisane następujące typy psów myśliwskich: angielskie pointry i settry, spaniele i przepiórkarze (Wachtelhund), foksteriery i teriery, używane do polowania, jamniki, wyżły niemieckie, długo, krótko i ostrowłose, gryffony, szorstkowłose i pudelpointry. Szorstkowłose tylko wtedy, jeśli oboje rodzice są zapisani w St. D. D. (Stambuch Deutsch-Drathaar), oraz pudelpointry po rodzicach zapisanych w P. P. St. B. (Pudelpointer Stammbuch), — mogą być zapisane. Psy myśliwskie innych odmian mogą być zapisane po ukończeniu 9 miesięcy, i tylko wtedy, gdy rodzice są zapisani w odnośnych księgach rodowych danego typu, lub mają prawo do zapisania. Tyczy się to głównie wyżłów wirtemberskich i wajmarskich. Psy po rodzicach, choćby jednostronnie nieznanych, kastraty i kryptochidy (skrytopłciowe) — zapisane być w „Člp" nie mogą.

Do zapisu uprawnia:

1. opinja urzędowych znawców;
2. rejestracja obojga rodziców;
3. odznaczenie na wystawie uznanej przez Cz. Mysl. Jednotę.

Znawcą jest tylko osoba upoważniona pisemnie przez Cz. M. J. Jest on uprawniony do badania rodowych dokumentów psów przedstawionych do oceny na wystawie, poczem wraz z wypełnionym przez siebie formularzem opinjodawczym — odsyła wszystko do Cz. M. J. dla potwierdzenia i zapisania psa do księgi „Ćlp".

Cały ląg można zapisać, o ile rodzice posiadają dowody rodowe pochodzenia od 2 najmniej pokoleń — z tego samego typu. Krzyżówek po rodzicach różnego typu (np. pointer i niemka), choćby obustronnie zapisanych, nie rejestruje się, jak również lęgów wyżłów szorstkowłosych i pudelpointrów. Cz. M. J. ma prawo przerwać na jakiś czas zapis lęgów, jeżeli zauważy, że dana odmiana do hodowli się nie nadaje. Hodowca może rejestrować pojedyncze sztuki chowane na karcie dodatkowej (affix). Nazwa rejestrowana hodowli nie może być innej osobie przekazana. Hodowlę uznaje się tylko wtedy, jeśli jej właściciel posiada przynajmniej jedną sukę chowną. Osoby trudniące się skupem szczeniąt, odchowywaniem ich i sprzedażą, nie są hodowcami. Hodowla po jej zarejestrowaniu — zostaje ogłoszona w „Straży Mysliwości" — i o ile przez 21 dni nie odezwie się umotywowany protest, hodowla ma temsamem swoją firmę prawnie uznaną i zastrzeżoną. Odtąd firma hodowli stanowi z praefixem, affiksem, imieniem psa, liczbą porządkową zapisu, rocznikiem „Ćlp" etc. całość legitymacyjną dla psa przy wszystkich jego, publicznych występach, tak w ręku hodowcy, jak i następnych właścicieli. Zmiany i wszelkie dodatki do firmy hodowlanej nie są dopuszczalne i mogą stać się powodem wykluczenia psa od udziału w wystawie lub konkursie. O ile się hodowcy udowodni, że nadużywa prawnie zastrzeżonego praefiksu lub affiksu, produkując krzyżówki choćby nawet po rodzicach zarejestrowanych, Cz. M. J. odbiera mu prawo firmy, praefiks i affiks wymazuje z księgi rodowej, a decyzję ogłasza w prasie łowieckiej. Lęgu ponad pięć szczeniąt nie rejestruje się, lub tylko wtedy, gdy hodowca udowodni dwoma wiarogodnymi świadkami, że reszta szczeniąt — po za pięcioma, karmi inna suka, i to gwarantująca dostatecznie obfity pokarm.

Wszelkie formalności tyczące się rejestracji psów i hodowli, załatwia prowadzący księgi rodowe „Clp" samodzielnie w myśl przepisów i postanowień Cz. M. J.,—temsamem więc ma prawo, nieumotywowane dostateczne podania odrzucać, za co odpowiedzialny jest wyłącznie przed Radą kinologiczną, a ta przed prezydjum Jednoty. Ma też prawo dla uniknięcia niejasności, zmieniać według uznania, imiona psów tejsamej hodowli, powtarzające się. Dodatków I lub A do tych samych imion nie dopuszcza się. O ile się pokaże, że zapis do księgi rodowej nastąpił na podstawie nieścisłych lub fałszywych danych, wykreśla się psa lub hodowlę z księgi, bez zwrotu pobranych kosztów i opłat. Uzyskane na wystawach nagrody I, II i III oraz odznaczenia na próbach polowych lub norowych, wpisuje się dodatkowo do księgi rodowej, o ile rocznik jej nie wyszedł jeszcze z druku. Nagrody I, II i III uzyskane na konkursach polowych lub norowych, urządzanych podług regulaminu Cz. M. J. bezpłatnie zaznacza się w księdze czerwonym atramentem, w roczniku zaś grubym drukiem. Odnosi się to do prób polowych, wyłącznie wszechstronnych, jeśli prowadzący księgę rodową zostanie o tem zawiadomiony nie później jak 14 dnia po próbach. Prawo to przysługuje jedynie psom już zarejestrowanym lub do zapisu zgłoszonym.

Opłata rejestracyjna wynosi:

1. Zapis za pośrednictwem urzędowego znawcy 10 kor. (1 kor.—+0,26 zł.).

2. Zapis psa odznaczonego na wystawie lub zakwalifikowanego na pokazie — 10 kor.

3. Zapis lęgu: za każde szczenię po 5 kor., ogółem nie mniej jak 10 kor.

4. Zapis hodowli (praefiks, affiks) dla jednego typu 20 kor.

5. Zapis hodowli kilku typów 30 kor.

6. Zmiana właściciela psa 5 kor.

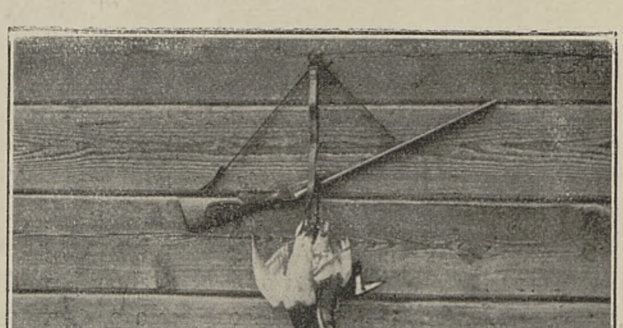
Na zakończenie podaję ilościowy wykaz psów zarejestrowanych w r. 1928 w księdze rodowej „Ćlp" według przynależności rasowej.

Zarejestrowano:

1. Tropowców — 4 psy, 5 suk, 1 ląg.
2. Pointrów — 12 psów, 16 suk, 5 lęgów.
3. Gordonsettrów — 2 psy, 1 sukę — 1 ląg..
4. Wyżłów krótkowłosych — 209 psów, 119 suk — 51 lęgów.
5. Wyżłów wajmarskich — 5 psów, 6 suk, 2 lęgi.
6. Wyżłów długowł. — 5 psów, 8 suk, 1 ląg.
7. Wyżłów ostrowłosych — 19 psów, 13 suk — 5 lęgów.
8. Wyżłów szorstkowłosych — 2 suki.
9. Niem. przepiórkarzy (Wachtelhund) — 3 psy, 2 suki — 1 ląg.
10. Cockerspanieli — 12 psów, 7 suk, 4 lęgi.
11. Jamników gładkowłosych — 16 psów, 23 suki— 9 lęgów.
12. Jamników ostrowłosych — 4 psy, 4 suki.
13. Jamników-karłów — 1 psa, 2 suki, 1 ląg.
14. Foksterierów gładkowłosych — 11 psów, 9 suk, 4 lęgi.
15. Foksterierów ostrowłosych — 102 psy, 73 suki, 46 lęgów.
16. Irlandzkich terierów — 1 sukę.

Ogółem — 405 psów, 286 suk, 131 lęgów.

WŁ. KARNKOWSKI.



Kaczory. Fot. Jan Bończa Markowski.



NIECO O MYŚLIWSKO-ŁOWIECKIEJ DZIAŁALNOŚCI NA POMORZU.

Ogromne mrozy i gruba warstwa śniegu, pokrywająca ziemię w roku zeszłym, nie poczyniły tak wielkich strat w zwierzynie, jak o tem sądzono, a nawet pisano.

Przekonywują nas o tem liczne polowania i obfity wynik trofeów oraz zadowolenie naszych nemrodów, którzy na niejednem polowaniu mieli możność nastrzelania się dosyta, licząc po kilkadziesiąt sztuk ubitej zwierzyny na jednego strzelca.

Takimi bogatymi wynikami chwaliło się Poznańskie.

Na Pomorzu było pod tym względem o wiele skromniej. Z dn. 15 stycznia nastąpiła w lasach i polach cisza i odpoczynek dla szczęśliwych zajączków, pozostałych przy życiu.

Przyznać trzeba, że brak w r. b. mrozów i czarna stopa, uchroniły zwierzynę przed mniej lub więcej celnymi strzałami łowców.

Zima tegoroczna była pewnego rodzaju ochroną zwierzyny. Na polach, tak ulubione przez panów łowców kociołki, nie zawsze się udawały, z powodu rozmiękłej gleby.

Nie mogę pominąć milczeniem pewnego zdarzenia łowieckiego, które przytrafiło się jednemu z towarzystw łowieckich, które, wiedząc, że na obszarach, gdzie zwykle poluje, znajdował się jakoby kozioł „myłkus"... postanowiło go odstrzelić.

Ponieważ teren, gdzie się ów koziołek znajdował, był olbrzymią, parokilometrową, piaszczystą łachą, gdzieniegdzie rzadkiemi zaroślami pokrytą, panowie łowcy postanowili więc urządzić kociołek.

Postanowiono i zrobiono. Kociołek ruszył, a trzech przedstawicieli rodu sarniego, w panicznym strachu rzuciło się do ucieczki.

Lecz z kotła uciec nie tak łatwo. Po pewnym czasie pada strzał i w ogniu ruluje kozioł, ale nie myłkus, guzy bowiem, scypułą jeszcze pokryte, dowodziły, że nie był to ten koziołek, który jakoby nie zrzucił parostków i zaliczony był przez panów łowców do kategorji myłkusów.

Dwie inne sztuki po strzale ratowały się dalszą, szaloną ucieczką. Wpadły w niewielkie zarośla i stamtąd uciekając, natknęły się na strzelca, który celnym strzałem wali drugą sztukę, jak się okazało, kozę.

Rozumie się, nastąpiło tłumaczenie się p. strzelca, że pierwszą sztukę przepuścił, drugą zaś strzelił dlatego, bo był przekonany, że jest to kozioł, który według mniemania p. łowcy, ucieka zwykle wtyle za sarną.

Okazało się, że pierwszą uciekającą sztuką było młode koźlę.

Niefortunny strzelec zapłacił kary sto złotych, lecz nie chodzi tu o karę; jeśli opisałem to zdarzenie, to tylko dlatego, że chcę wykazać, jak mało w niektórych towarzystwach łowieckich poucza się panów łowców o prawie łowieckiem, już nie powiem, o zasadach etyki łowieckiej, lecz o zwykłych, elementarnych zasadach, których każdy łowiec trzymać się powinien.

Według mnie, nieprawidłowo postąpiło towarzystwo łowieckie, urządzając kociołek na sarny; nieprawidłowo postąpiło, strzelając grubym śrutem (loftkami) do sarn, a już kompletnie nieprawidłowym był strzał tego, który zabił kozę, bo prawdziwy myśliwy nigdy nie strzeli do sarny, nie przekonawszy się, czy ma przed lufą kozła czy kozę.

Musimy się jednak pocieszyć, że nie wszystkie kluby i stowarzyszenia łowieckie tak mało mają poczucia co do obowiązków prawdziwych myśliwych.

Oto pomorski Klub myśliwych w Grudziądzu podał do wiadomości, ogłaszając w pismach wszystkim zainteresowanym, a przedewszystkiem kupcom, handlującym zwierzyną lub skórkami, oraz restauratorom, że w myśl art. 53 i 80 rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3.XII.1927 r., nie wolno, po upływie 10 dni od rozpoczęcia czasu ochrony, ani sprzedawać lub kupować, ani też przewozić, przenosić lub podawać w jadłodajniach, zwierzyny ochroną objętej.

W ogłoszeniu tem podano, że czas ochrony zajęcy na Pomorzu rozpoczął się z dn. 15 stycznia r. b., sarn - kozłów z dn. 1 stycznia, bażantów, dzikich gołębi z dn. 1 lutego, dzikich kaczek z dn. 1 marca.

Wiewiórek nie wolno zabijać przez cały rok.

Klub zobowiązał swoich członków baczyć, by rozporządzenie co do ochrony było przestrzegane i o każdem przekroczeniu przepisów łowieckich zawiadamiać p. starostę lub najbliższy posterunek policji.

Zwrócono się też z apelem o pomoc w tej sprawie do wszystkich miłośników zwierza, choćby nawet niemyśliwych.

Cześć panom myśliwym z Klubu grudziądzkiego, oby ich śladami poszły inne stowarzyszenia i kluby łowieckie i myśliwskie.

Bogaty zwierzostan Pomorza dowodzi jednak, że mamy sporo wśród naszych nemrodów też i myśliwych w zrozumieniu sportu myśliwskiego, którzy stawiają bodaj że na pierwszym planie hodowlę i ochronę zwierzyny.

Tak zrozumiany sport myśliwski wymaga nietylko wielkiego zamiłowania, wielkiej znajomości życia zwierzęcia i jego zwyczajów, lecz potrzebna tu jest i olbrzymia doza cierpliwości i wytrwałej pracy, by doczekać wspaniałych rezultatów.

Każdy myśliwy pamiętać powinien, że zwierzyna to istoty żyjące, które są obdarzone nietylko w wysokim stopniu rozwiniętym instynktem samozachowawczym, lecz są to stworzenia posiadające rozum, a temsamem i możność myślenia.

Człowiek, ten król królów zwierząt, to zgroza i postrach wszelakiego stworzenia żyjącego na ziemi; boi się go wszystko, bo rozumie, że to dwunożne stworzenie — człowiek, rozumem swym przewyższa wszelkie inne stworzenia.

Dzika natura, która ciągle nurtuje w ludzkiem ciele i pomimo ogłady kulturalnej, chętnie pokazuje swe pazury, czyni z człowieka bodaj czy nie najwięcej złego ze wszystkich stworzeń.

Krzyki przerażenia rozmaitych stworzeń, tak pierzastych, jak i czworonożnych, na widok zbliżającego się człowieka, najlepszym są dowodem, jak zwierzyna rozumie niebezpieczeństwo i siłę człowieka.

To też z prawdziwem zadowoleniem zanotować mogę, że myśliwych sportowców i hodowców mamy coraz więcej.

Na Pomorzu, w ostatnich trzech latach, w lasach magistratu toruńskiego, wykazał swą wielką działalność w ochronie i hodowli zwierzyny, założyciel bażantarni i tępiciel drapieżników, p. Jan Rzyski, dyrektor lasów magistrackich, leśnik - fachowiec z zawodu.

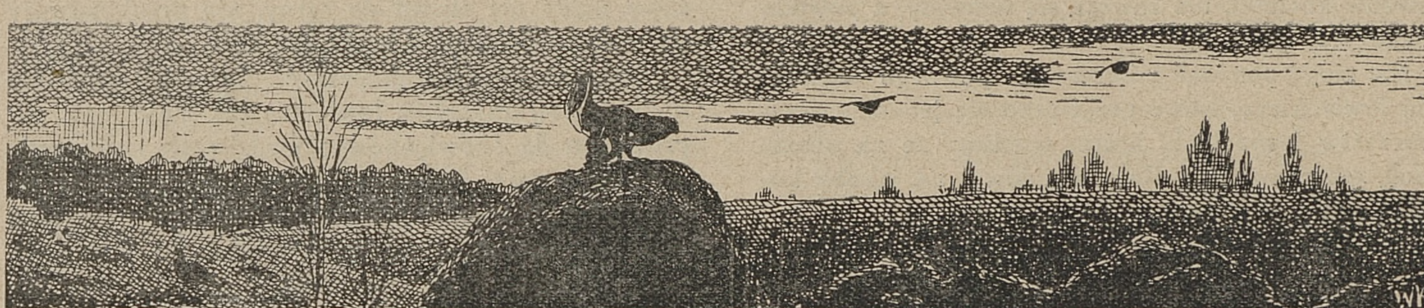
Wydział łowiecki tych lasów wykazuje następującą tabelę odstrzału szkodników:

ROK	Psy	Koty	Lisy	Tchórze	Wrony	Jastrzębie i inne pierzaste szkodniki	Ogółem
	szt.	szt.	szt.	szt.	szt.	szt.	szt.
1927	14	24	33	4	99	26	200
1928	55	68	27	6	207	83	446
1929	137	45	16	15	348	57	618

Z tabeli powyższej zauważyć się daje znaczne zmniejszenie się lisów, które ciąg miały ogromny do założonej bażantarni, natomiast powiększenie się ilości zabitych psów, które z m. Torunia i okolicznych wsi ciągnęły na polowanie do lasu, jak również powiększenie się ilości wron. Zarząd lasów magistrackich m. Torunia przeprowadza sprzedaż nietylko bażantów i jaj bażancich, i to w znacznej ilości, lecz również i zajęcy.

Notując powyższą wzmiankę o zbożnej pracy p. Rzyskiego, ku chwale łowiectwa naszego, składam mu jednocześnie serdeczny dank w imieniu wszystkich myśliwych i miłujących zwierzynę, za hodowlę i ochronę tych stworzeń bożych, tej ozdoby i upiększenia naszych lasów i pól.

LEON PĘSKI



WOLNA TRYBUNA

PIEKĄCA SPRAWA.

Dawno już nie zabierałem głosu na łamach naszego kochanego „Łowca Polskiego", na co złożyło się wiele różnych, odemnie niezależnych przyczyn. — Dzisiaj pragnę się podzielić z Szan. Czytelnikami swojemi uwagami i spostrzeżeniami, jakie poczyniłem od chwili wejścia w życie ustawy o prawie łowieckiem z grudnia 1927 r. Zastrzegam się przedewszystkiem, iż nie mam zamiaru krytykować twórców wspomnianej ustawy, którym należy się bezwzględnie cześć i uznanie całego polskiego świata łowieckiego, lecz chcę tylko podać ku rozwadze kompetentnych czynników garść szczegółów zaobserwowanych z życia obowiązującej ustawy.

Mam tu na myśli art. 52 prawa łowieckiego, który

opiewa: „Wojewoda ogłasza corocznie w grudniu w Dzienniku urzędowym wykaz czasów ochronnych, obowiązujących w roku następnym". Ogłaszanie czasów ochronnych już w grudniu na rok następny, mojem zdaniem (a może i wielu innych myśliwych — przyp. autora), nie ma racjonalnych podstaw, ponieważ głównym czynnikiem do ograniczenia lub rozszerzenia czasów ochronnych zwierzyny jest okres zimowy, z którego niezbicie wnioskować można, w jakim stanie zwierzyna przezimowała. Najodpowiedniejszą porą do ogłoszenia takiego zarządzenia byłby miesiąc kwiecień, albowiem prócz głuszców i cietrzewi, w kwietniu i maju jest sezon dla myśliwego spokojny. Żaden chyba rolnik nie oblicza swoich plonów i nie przeprowadza kalkulacji w grudniu, bo nie wie, jakie będą żniwa. Pozatem uważałbym za stosowne, aby dane województwo zażądało od powiatowych delegatów, sprawozdań o stanie zwierzyny, np. z końcem marca danego roku, i na podstawie tych źródeł wydało odpowiednie i celowe zarządzenie. Dla orjentacji wymienię kilka pozycyj z tegorocznego rozporządzenia województwa pomorskiego o czasie ochronnym:

sarny-kozy — czas ochronny od 1 stycznia do 15 czerwca i od 1 października do 31 grudnia;

zające, szaraki — od 15 stycznia do 30 listopada;

kuropatwy — od 1 stycznia do 15 września i od 1 listopada do 31 grudnia;

dzikie kaczki — od 1 marca do 20 lipca.

Co do sarn, powinna obowiązywać w obecnym roku całoroczna ochrona, ponieważ wskutek ostrej, zeszłorocznej zimy, sarny wiele ucierpiały. Pozatem na terenie Pomorza większe kompleksy leśne należą przeważnie do państwa (np. lasy), a większe majątki do prywatnych właścicieli, gdzie w obydwu przypadkach uprawia się racjonalną gospodarkę łowiecką, a ewentualny odstrzał nienadających się do hodowli sarn, można uzyskać po myśli art. 51. Dozwolony czas odstrzału sarn od 16.VI. do 30.IX. może się ujemnie odbić, albowiem różni niepowołani myśliwi, zwłaszcza na terenach włościańskich, przytykających do lasów państwowych lub prywatnych właścicieli, gdzie prowadzi się racjonalną gosopdarkę łowiecką, będą się starali każdą sztukę położyć, która wyjdzie na żer na teren przez nich dzierżawiony. Co do zajęcy natomiast, ograniczenie aż o 2 miesiące, jest poniekąd trochę za gorliwe, ponieważ tegoroczna zima była niezwykle łagodna, marzec był ciepły i suchy, co wpływa bardzo dodatnio na pierwszy miot zajęczy, od którego zazwyczaj na pomyślny stan zajęczy liczyć można. Ubiegłego sezonu dozwolony czas polowania był od 11 grudnia 1929 do 14.I.1930, a obecnie znowu się skraca o 2 miesiące, co niejednego myśliwego może zniechęcić. Wystrczyłoby najzupełniej ograniczyć go do końca października, ponieważ w tym czasie jeszcze są sztuki niewyrosłe, a polowanie na pomyka, tak w tut. stronach, zwłaszcza przez włościan, rozpowszechnione, może przynieść wiele szkody.

Kaczki w bieżącym sezonie, t. zn. z roku 1929/30 mają bezwarunkowo za krótki czas ochrony. Zeszłej bowiem zimy stan kaczek bardzo się zmniejszył, wskutek silnych mrozów, gdzie nawet wody powolniej bieżące, pozamarzały, kaczki stadami przebywały na małych oparzeliskach lub małej przestrzeni otwartych wód, a tam zostały masowo wybijane. Znam wypadki, że na niektórych strugach wodnych padło w zimie po kilka tysięcy kaczek. Rezultat tego stanu rzeczy był taki, że latem ubiegłego roku trudno było spotkać gniazdo kaczek. Wobec tego czas ochronny na kaczki powinien się był rozpocząć nie 1 marca 1930, lecz przynajmniej 1.XII.1929.

Pozatem nie należałoby ogłaszać czasów ochronnych, obowiązujących w danym roku, lecz w danym sezonie. Mamy różne nazwy roku i odpowiednie terminy, np. rok szkolny rozpoczyna się 1-go września, rok kościelny 1 grudnia, rok budżetowy 1 kwietnia, dlaczegóżby nie można wprowadzić roku łowieckiego, któryby się zaczynał od 1 lipca. Że ogłaszanie terminów ochronnych tylko na okres roku kalendarzowego jest niepraktyczne, przytoczę na dowód, jaki powstał z tego chaos. Latem ubiegłego roku wydano rozporządzenie o czasie ochronnym na rok 1929, z tem, iż na zające wolno polować od 11 grudnia do 31 grudnia 1929, do czego się myśliwi bezwzględnie zastosowali. Gdy nadszedł 1 styczeń 1930, nikt nie miał pojęcia, czy można jeszcze polować do 14 stycznia, czy nie, ponieważ żadne rozporządzenie nie ukazało się. Zaczęto wysyłać zapytywania na wsze strony, jedni otrzymywali półurzędowe wiadomości, że wolno polować, inni znów nic nie wiedzieli, tak, że nawet były wypadki doniesień do władz za niedozwolone polowanię na zające w czasie od 1 stycznia do 14 stycznia 1930, podczas gdy w tym czasie w państw. nadleśnictwach polowano bez skrupułów, albowiem wcześniej otrzymano rozporządzenie z dyrekcji lasów. Gdyby czasy ochrony ogłaszano na cały sezon łowiecki, uniknięto by takich nieporozumień. Proszę mnie nie posądzić o skłonność do przeżytków lub sympatji do tego, co pozostawili zaborcy. Obecna karta łowiecka jest dobrze obmyślona, tylko czasy ochronne powinny być w niej graficznie przedstawione, czarne pola powinny oznaczać czas ochrony, białe czas odstrzału. Byłoby to bardziej przejrzyste i łatwiejsze do odszukiwania, zwłaszcza dla siermiężnych myśliwych.

Powyższe swoje uwagi podaję do wiadomości wszystkim konfratrom z pod znaku św. Huberta i proszę o wypowiedzenie się w tej kwestji.

J. ŻARNOWSKI,
delegat na powiat Starogardzki.



O wykaz zabitych głuszców.

Czas uroczy dla każdego myśliwego — to są toki na głuszce.

Byłoby bardzo ciekawe wiedzieć, wiele głuszcy pada w całej Polsce.

Głuszce rozmieszczone są w następujących trzech punktach, a mianowicie:

a) pierwsze miejsce przypada na tereny nizinne Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny, Nowogródka, Polesia, Wołynia i puszczy Białowieskiej;

b) drugiem siedliskiem są Karpaty i Tatry;

c) trzecie miejsce, najmniejsze, to Pomorze.

Proponuję więc, aby Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich zobowiązał delegatów powiatowych okólnikiem do sporządzenia ścisłych danych o ilości zabitych głuszców w ich powiatach w roku bieżącym, oraz by Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich statystykę tę podał w „Łowcu Polskim".

Mam wrażenie, iż sprawa wyżej pomieniona, bardzo zainteresuje szersze koła naszych myśliwych.

KAROL RADZIWIŁŁ,
Delegat Centr. Zw. Łow. na pow. Stoliński.

Park zajęczy.

W lasach Edwarda hr. Raczyńskiego w Dębicy, z inicjatywy i w myśl projektów podpisanego, z wiosną 1929 r. został założony „Park zajęczy" razem z bażantarnią, których celem jest hodowla zajęcy i bażantów do zasilania, przedewszystkiem — swoich terenów łowieckich, jak również podniesienia zwierzostanu w łowiskach innych, przez odstąpienie w styczniu i lutym, począwszy od roku 1931, zajęcy i bażantów, w maju — jaj bażancich i od kwietnia 1931 r. — 5 — 6-tygodniowych zajęcy, wyhodowanych w „Parku zajęczym".

Zajączki młode przedewszystkiem powinno się puszczać na teren, gdyż ten sposób, u nas jeszcze mało praktykowany, daje gwarancję, że zajączki młode, puszczone w teren, przyzwyczają się nadzwyczajnie szybko do miejsca wychowania i nie wywędrują do sąsiadów, jak to często bywa z zającami starymi (dorosłymi) i spełnią należycie swą rolę — zasilania terenów i odświeżania krwi!

Pozwalamy sobie narazie zawiadomić P. T. Redakcję o istnieniu powyższej Hodowli, której rezultatem, w postaci artykułu, w późniejszym czasie, na łamach tak wielce zasłużonego i poczytnego pisma, podzielić się zamierzamy.

Dyr. lasów

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Józef Cybulski, gorliwy myśliwy, interesujący się stale ideowym ruchem łowieckim, zmarł dn. 18 maja r. b.

Zmarły interesował się zwłaszcza hodowlą psów myśliwskich i fotografją łowiecką. Został też nagrodzony na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego" za piękne zdjęcia.

Do ostatniej chwili życia, aczkolwiek złożony ciężką niemocą i zagrożony śmiercią, sprowadzał co tydzień przez rodzinę specjalnie „Łowiec Polski".

Cześć Jego pamięci!

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Protokuł posiedzenia Zarządu Związku z dnia 24 maja 1930 r.

Obecni pp.: Viceprezesi — płk. K. Chłapowski, ord. E. hr. Krasiński i B. Świętorzecki, Członkowie — J. Błeszyński, mec. W. Garczyński, dyr. B. Gędziorowski, W. Kiltynowicz, inż. H. Knothe, Cz. Lisowski, inż. L. Skulski, J. Skrzypek, W. Szperling, inż. K. Tołłoczko. Fr. Unrug, mec, Al. Tallen-Wilczewski. Protokuł prowadzą sekretarze Związku: K. Kamieński i J. Bokiewicz.

P. prezes J. hr. Bielski na posiedzenie przybyć nie mógł z powodu niedyspozycji. Nieobecność usprawiedliwili nadto pp. wicepr.: St. Lilpop i płk. A. Buckiewicz, Członkowie — dyr. J. Grabowski, Wł. Janta-Połczyński, A. Romanowski, Wł. Słonczyński, dyr. K. Świderski, M. Tukałło, jen. A. Unrug, dr. J. Żenczykowski.

Wobec nieobecności p. prez. J. hr. Bielskiego, na przewodniczącego zaproszono przez aklamację p. wiceprez. E. hr. Krasińskiego, który, złożywszy podziękowanie za wybór, odczytał porządek obrad:

Odczytanie protokułu posiedzenia Zarządu z dnia 12 marca r. b. i sprawdzenie wykonania uchwał.

Przyjęcie nowych Towarzystw.

Odwołanie udziału łowiectwa polskiego w Międzynarodowej wystawie w Lipsku.

Sprawy związane z porządkiem obrad Walnego Zgromadzenia.

Wnioski Wydziału Wykonawczego.

Sprawy bieżące.

Wolne wnioski.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do odczytania protokułu posiedzenia Zarządu z dnia 12 marca, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Uchwały, powzięte na tem posiedzeniu, zostały wykonane. Jedynie wybór Komisji dla opracowania projektu nowelizacji prawa łowieckiego odłożony został do dnia dzisiejszego.

Na wniosek Wydziału Wykonawczego Zarząd zaliczył w poczet Towarzystw Związkowych: Anińskie Towarzystwo Myśliwskie w Aninie, Tow. Prawidłowego Myślistwa w Ostrowcu Kiel., Skierniewickie Kółko Myśliwskie w Skierniewicach, Latowickie Koło Myśliwskie w Warszawie i Kółko Myśliwskie Urzędn. Min. Przemysłu i Handlu z siedzibą w Warszawie.

Wyjaśnienie w sprawie odwołania udziału polskiego świata łowieckiego w Międzynarodowej Wystawie w Lipsku złożył p. dyr. Gędziorowski, przedstawiając motywy, dla których Związek z udziału w Wystawie zmuszony był zrezygnować. Ostateczną decyzję w tej sprawie powziął Wydział Wykonawczy na wniosek Wielkopolskiego Związku Myśliwych, w chwili, gdy wszelkie przygotowania organizacyjne dobiegały końca. Około 50 najpoważniejszych myśliwych-hodowców wyraziło gotowość obesłania Wystawy, Polska więc byłaby godnie reprezentowana na gruncie międzynarodowym, śmiało mogąc współzawodniczyć z wielu innemi państwami.

W roku bieżącym, w myśl § 23 Statutu Związku, wygasły następujące mandaty pp.: wiceprezesa płk. A. Buckiewicza, oraz członków Zarządu: A. Romanowskiego, Wł. Słonczyńskiego, inżyniera K. Tołłoczki i d-ra J. Żenczykowskiego. W ciągu roku ubiegłego złożyli mandaty Członków Zarządu pp.: A. Birar, H. Tietz i gen. A. Unrug. Zmarł Członek Zarządu, ś. p. Feliks Rożyński. Na miejsce wyżej wymienionych Walne Zgromadzenie w dn. 25 maja r. b. wybrać ma 9 członków Zarządu, w tej zaś liczbie wiceprezesa. Zarząd ze swej strony postanowił wysunąć następujące kandydatury: na wiceprezesa — p. gen. Kazimierza Fabrycego, na Członków Zarządu pp.: Jana Żukotyńskiego, Maurycego hr. Potockiego, prok. Czesława Michałowskiego i Henryka Górskiego, oraz ponownie pp.: Adama Romanowskiego, Władysława Słonczyńskiego, inż. Kazimierza Tołłoczkę i dr. Józefa Żenczykowskiego. Listę wyżej wymienionych kandydatów Zarząd postanowił przedłożyć na Walnem Zgromadzeniu. Jednocześnie Zarząd uchwalił wnieść, aby Walne Zgromadzenie zaprosiło do Komisji Rewizyjnej Związku pp.: Antoniego Fabiana, dr. Ignacego Grymińskiego, inż. Gustawa Hantkego, dyr. Jerzego Ścigalskiego i Andrzeja Śliwińskiego. Odnośnie wniosków, jakie na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia, w myśl § 20 Statutu, zostały Zarządowi nadesłane przez Towarzystwa Związkowe, powzięto następujące opinje:

Wnioski Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu:

W kierunku skrócenia nazwy: „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" na „Polski Związek Łowiecki" — wniosek ten Zarząd uznał w zasadzie za słuszny, ze względu jednak na niedawno uchwalony, nowy statut, a w związku z tem na posiadany zapas druków, opiewających na nową nazwę, w porozumieniu z przedstawicielami W. Z. M. Zarząd postanowił wniosek ten odłożyć na przeciąg conajmniej jednego roku.

Wniosek w kierunku spowodowania, aby naczelne władze administracyjne zwróciły uwagę poszczególnych starostw na konieczność większego liczenia się z opinją delegatów powiatowych Związku, oraz ścisłego kontaktu z nimi w sprawach łowieckich. Wniosek ten postanowiono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu, jako odnoszący się w swej formie szczególnie do terenu województwa Poznańskiego, gdzie władze administracyjne nie doceniają należycie ważności współpracy z delegatami Związku w sprawach łowieckich.

Wniosek zmierzający w kierunku wprowadzenia całodziennych czynności biura Związku — Zarząd uznał za zrealizowany już od dnia 1-go kwietnia i wobec tego oddawanie wniosku na forum Walnego Zgromadzenia, za zgodą W. Z. M., uznano za zbędne.

Wnioski Wojskowego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie:

O powołanie do życia przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich Sądu Łowieckiego — Zarząd uznał za słuszny i postanowił przedłożyć na Walnem Zgromadzeniu, proponując jednocześnie wybór Sądu Łowieckiego w osobach pp.: gen. K. Fabrycego, min. L. Skulskiego i inż. H. Knothego, jako zastępców zaś pp.: prok. C. Michałowskiego, M. hr. Potockiego i W. Szperlinga.

Wniosek w kierunku wystąpienia Pol. Zw. St. Łow. do Ministerjum Rolnictwa o wydanie zarządzenia ogłaszania w „Łowcu Polskim" wszystkich rozporządzeń dotyczących spraw łowieckich, a wydawanych przez wszystkie instancje. Wniosek ten Zarząd postanowił przekazać Walnemu Zgromadzeniu z opinją przychylną.

Wnioski Grodzieńskiego Towarzystwa Myśliwskiego w Grodnie:

Wniosek w sprawie zawierania umów z właścicielami prywatnych obwodów łowieckich, zakwalifikowano jako materjał do nowelizacji prawa łowieckiego, i przekazał Komisji Nowelizacyjnej.

Wniosek w sprawie umów dzierżawnych — do przekazania Komisji dla opracowania schematu kontraktów dzierżawnych.

Wniosek o zamianę broni długiej, posiadanej przez państwową straż leśną, na broń krótką, postanowiono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu z opinją przychylną.

Wniosek o nowelizację art. 39 Prawa Łowieckiego, dot. zakazu zabijania psów, zakwalifikowano jako nadający się do przekazania Komisji Nowelizacyjnej.

Postanowiono z opinją przychylną przedstawić na Walnem Zgromadzeniu wniosek o zwoływanie wojewódzkich zjazdów delegatów powiatowych Związku, co uznano za konieczne dla ujednostajnienia i usprawnienia prac delegatów.

Wniosek Radomskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Radomiu, w kierunku utworzenia przy Sejmikach powiatowych „Wydziału Ochrony Zwierzostanu", zakwalifikowano do przekazania Komisji Nowelizacyjnej.

Wniosek Kółka Łowieckiego „Cyranka" w Warszawie, aby w kontraktach na dzierżawę terenów łowieckich było zagwarantowane prawo prolongowania kontraktów dla Towarzystw Łowieckich, wywiązujących się z zobowiązań i prowadzących racjonalną gospodarkę hodowlaną, uznano za nadający się do przekazania Komisji Kontraktowej.

Zarząd postanowił przyjąć i wykonać następujące wnioski Wydziału Wykonawczego:

Wydział Wykonawczy, w porozumieniu z odnośnemi Towarzystwami, prosi Zarząd Związku o wystąpienie na Walnem Zgromadzeniu w dniu 25 maja z następującymi wnioskami; co do ustalenia ulgowych opłat na rzecz Związku od niżej wymienionych Towarzystw:

od Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu — na 10% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie — na 5% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego — na 10% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego w Katowicach — na 5% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Towarzystwa Hodowli Psów Myśliwskich — na 5% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Towarzystwa Łowieckiego na pow. Radomskowski — na przeciąg jednego roku na zł. 2 od każdego członka;

od Towarzystwa Prawidow. Myślistwa w Ostrowcu Kiel., nie pobierać w ciągu jednego roku, przypadającej na rzecz Związku, opłaty w sumie zł. 200, a pozostawić kwotę tę Towarzystwu z przeznaczeniem na akcję w kierunku zorganizowania na terenie pow. Opatowskiego, specjalnej sekcji ochrony zwierzyny, od Towarzystwa zaś zażądać sprawozdania ze sposobu zużytkowania wymienionej sumy;

od Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego w Toruniu — na 10% od efektywnych wpływów ze składek członokwskich;

od Radomskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Radomiu — na 10% od efektywnych wpływów ze składek członkowskich;

od Kółka Łowieckiego w Uniejowie — na zł. 2 — od każdego członka w ciągu jednego roku.

Powołano do życia Komisję Nowelizacyjną dla opracowania projektu nowelizacji Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o Prawie Łowieckiem. Do tymczasowej komisji weszli pp.: mec. W. Garczyński, prok. C. Michałowski i mec. dr. A. Tallen-Wilczewski. Komisja ta, po zgromadzeniu materjału, zaprosi przedstawicieli oddziałów wojewódzkich Związku i większych Towarzystw Związkowych, i w porozumieniu z nimi przystąpi do opracowania projektu nowelizacji Prawa Łowieckiego. Red. Garczyński w najbliższym czasie zwoła pierwsze posiedzenie tej komisji.

P. płk. Chłapowski podał do wiadomości Zarządu, że na ręce W. Z. M. nadeszło zaproszenie dla polskiej drużyny do udziału w międzynarodowych zawodach w strzelaniu do talerzyków, które odbędą się w Sopotach, w dniach 14, 15 i 16 lipca r. b. Postanowiono powierzyć zorganizowanie reprezentacyjnej drużyny p. Lisowskiemu.

Przewodniczący: *Edward hr. Krasiński.*

Sekretarz *Jerzy Bokiewicz.*

Zatwierdzone zostały przez Wydział Wykonawczy następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w woj. Białostockiem — p. Ignacy Iglikowski, nadl. Ostrołęka, na pow. Ostrołęka;

w woj. Kieleckiem — p. Jan Lipiński, insp. szk. Włoszczowa, na pow. Włoszczowa.

w woj. Lubelskiem — p. Alojzy Żdernik, Podzamcze, p. Maciejowice, na pow. Garwolin;

w woj. Łódzkiem — p. Sergjusz Bubnow, Kalisz, św. Stanisława 12, na pow. Kalisz;

w woj. Nowogródzkiem — pp.: Bronisław Henszel, Wołdaciszki, p. Raduń;

Juljan Laskowicz, Piatkowszczyzna, p. Zyrmundy;
Aleksander Łobko, Dokudowo, p. Lida, skrz. 14;
Michał Moszyński, Rakiszki, p. Bieniakonie;
nadl. Stanisław Truchanowicz, Lida, Piłsudskiego 4;
wszyscy pięciu na pow. Lida.

Lista kandydatów ogłoszona 3-ci raz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Walka z kłusownikiem.** — Pod Obryckiem w Wielkopolsce, leśniczy p. Karol Tomala z Zielonejgóry przy pełnieniu rejonowej służby, napotkał w lasach kłusownika, który widocznie już przedtem zauważył leśniczego, gdyż był przygotowany do strzału, i na wezwanie leśniczego do złożenia broni, tego nie uczynił, lecz przeciwnie, dał strzał, który na szczęście chybił. Leśniczy widząc, że w dobry sposób nic nie zdziała, postrzelił kłusownika, unieszkodliwiając go częściowo, poczem go zaaresztował, jednakże broni odebrać nie mógł, gdyż do kłusownika nie mógł się przybliżyć. Prowadził więc go przed sobą z przygotowaną do strzału bronią. Po przebyciu około 300 metrów, zraniony kłusownik rzucił się na leśniczego, który we własnej obronie dał strzał, kładąc kłusownika trupem na miejscu. Po zastrzeleniu leśniczy złożył natychmiast raport policji. Zastrzelony jest niejaki Markiewicz z Piotrkowa, pow. Szamotuły, znany z kłusownictwa i kradzieży.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

× **Hodowla lisów srebrnych w Polsce.** — „Hodowla Zwierząt Futerkowych", organ Zrzeszenia Hodowców Zwierząt Futerkowych w Polsce, donosi, że na terenie toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych uruchomiono z końcem ubiegłego roku z funduszów przyznanych na ten cel przez Ministerstwo Rolnictwa, wzorową fermę dla hodowli lisów srebrzystych. Historja powstania i rozwoju zakładu jest następująca: W styczniu ubiegłego roku w ostatniej chwili przed rozpoczęciem właściwego sezonu hodowlanego, zakupiono dwie pary wysokowartościowych lisów srebrzystych, których rodowody wykazują czołowe zwierzęta hodowli, jak Canuck, Dalton, Alberta, pozostawiając sztuki te za odpowiednią opłatą na fermie macierzystej.

W ciągu lata wydzielono przy nadleśnictwie Zbiczno w powiecie Brodnickim odpowiedni teren i nie-

bawem rozpoczęto budowlę pod bezpośredniem kierownictwem miejscowego nadleśniczego Feliksa Soboczyńskiego, wiceprezesa Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych w Polsce.

Plan założenia przewiduje umieszczenie na fermie czterdziestu par. W ciągu lata w miarę przyznania dalszych kredytów, zakupiono 5 par lisów wysokiej klasy.



— **Podatek samoistny.** — Otrzymałem od sejmiku powiatowego nakaz płatniczy za rok 1929, za posiadanie 1 strzelby, 1 sztucera i 1 rewolweru w sumie 20 zł. Sejmik Powiatowy powołuje się na ustawę z dn. 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747). Ponieważ czytałem w „Łowcu Polskim" z dnia 4.I i 8.II b. r., że wszelkie podatki, nakładane przez samorządy, nie obowiązują do płacenia posiadacza broni myśliwskiej, to czy muszę zapłacić za zeszły rok i czy na przyszłość, sejmik ma prawo ściągać podatek od leśniczych, którzy posiadają karty łowieckie? — **Adam Liberadzki.**

Odp. — Samoistny podatek od broni myśliwskiej jako przedmiotu zbytku, nakładany na podstawie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747 z 1923 r.) może być zgodnie z wyjaśnieniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, nakładany jedynie na osoby niebędące właścicielami lub dzierżawcami obwodów łowieckich, lub posiadające broń myśliwską w ilości nadmiernej, za co nie może być uważane posiadanie 1 dubeltówki i 1 sztucera (posiadanie rewolweru dla tej kwestji nie ma znaczenia). Na leśniczych albo gajowych posiadających broń myśliwską dla użytku służbowego, w myśl wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 3 grudnia 1929 r. Nr. 1515, w żadnym razie nakładany podatek taki być nie może, broń myśliwska bowiem w ręku takich osób nie może być uważana jako przedmiot zbytku. Za ubiegły czas podatek od broni myśliwskiej, jeśli był wymierzony wbrew zasadom wyłożonym w wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, płacić nie należy, jeśli zaś został już wymierzony prawomocnie, należy żądać od władzy, która go wymierzyła, rewizji swego orzeczenia (wznowienia postępowania) na podstawie p. b. art. 95 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 36 z 1928 r. poz. 341). — **W. W. G.**

Ogólne Zgromadzenie

Poleskiego Towarzystwa Myśliwskiego

odbędzie się **dnia 20 czerwca r. b.**

w lokalu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego przy ul. Nowy Świat 35, o godz. 18-tej

z następującym **porządkiem dziennym:**

1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego.
2. Sprawozdanie łowieckie.
3. Sprawozdanie kasowe i zatwierdzenie bilansu.
4. Rozpatrzenie budżetu na rok 1930/31.
5. Wybory członków Zarządu i Komisji Rewiz.
6. Wolne wnioski.

Zarząd
Poleskiego T-stwa Myśliwskiego.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za powtórny numer — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Drobne ogłoszenia: wiersz 1 zł. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.
Agentom niewolno pobierać zaliczek.

W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.**

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobode czynienia z nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny 5½ do 6½ wieczorem.
Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca: Polski Związek Stow. Łowieckich.**



Z anegdot o autorze „Listopada".

Henryk Rzewuski, znany autor „Listopada" był pewnego razu na polowaniu w towarzystwie wielkiego księcia rosyjskiego i dworzan. Obok pewnej zagrody ujrzano świnię, która klęcząc, podkopywała się pod parkan. Jeden z moskali-dworaków odezwał się:

— Ta świnia jest napewno katoliczką.

Na to padła odpowiedź z ust Rzewuskiego:

— Bez wątpienia, Gdyż wszystkie inne, które znałem, były prawosławne.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.